



Sprawa profesury Michała Bilewicza to test dla podziału władz

Ewa Łętowska, profesor nauk prawnych

A2

Budynki mające mniej niż pięć pięter będą musiały mieć windy. Spółdzielnie alarmują, że ich na to nie stać

B4

# DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK  
13 STYCZNIA 2026  
DGP.pl

NR 7 (6676) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł  
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

## Niekonstytucyjne porody na SOR?

### ZDROWIE

Kobiety rodzące na szpitalnych oddziałach ratunkowych będą mieć **gorszą opiekę niż te, które trafią na porodówkę**. Kryterium miejsca zamieszkania, które zdecyduje o jakości usługi, może być niezgodne z konstytucją – twierdzi Rządowe Centrum Legislacji

Beata Lisowska  
beata.lisowska@infor.pl

Czarne chmury zbierają się nad sztandarowym pomysłem Ministerstwa Zdrowia, który miał być remedium na likwidację porodówek. W pierwszej połowie 2025 r. z powodu spadającej liczby porodów i zbyt wysokich kosztów utrzymania zamknięto 19 oddziałów położniczych, a w kolejnych miesiącach ta liczba zwiększyła się do kilkudziesięciu. Likwidowane porodówki mają zastąpić izby porodowe przy szpitalnych oddziałach ratunkowych, czy izbach przyjęć. Dyktowałaaby tam położna, która będzie mogła przy-

jąć poród lub zdecydować o przewiezieniu ciężarnej kobiety do szpitala specjalistycznego.

Pomysłowi towarzyszą duże obawy o bezpieczeństwo pacjentek, bowiem w izbach porodowych nie będzie lekarza, więc w przypadku jakichkolwiek komplikacji porodowych trzeba będzie szybko przewieźć pacjentkę na najbliższą porodówkę. Tymczasem resort zdrowia ustalił sztywne kryterium odległości powyżej 25 km od najbliższej porodówki, które musi spełnić szpital oferujący tę usługę. Resort zdrowia twierdzi, że jest to kryterium optymalne i uzgodnione z ekspertami.

Zupełnie inne zdanie na ten temat mają rządowi legislatorzy. Podczas uzgodnień nowych przepisów RCL przypominał resortowi zdrowia, że zgodnie z konstytucją władze publiczne powinny zapewnić równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. Tymczasem pod względem wyposażenia w sprzęt, dostępu do badań laboratoryjnych oraz personelu medycznego szpitale z opieką położną będą oferować znacznie gorsze warunki rodzącym kobietom niż porodówki. Czynnikiem przesądającym o otrzymaniu przez pacjentki świadczeń o róż-

nym poziomie nie będzie stan zdrowia, lecz miejsce zamieszkania i konkretna liczba kilometrów.

Rezygnację z kryterium odległości sugerowała także zastępczyni koordynatora oceny skutków regulacji w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Anna Lewicka. Zastrzeżenia mają samorządowcy i eksperci, wskazując, że kluczowym czynnikiem dla bezpieczeństwa pacjentek jest rzeczywisty czas dotarcia do szpitala, a nie liczba kilometrów dzieląca je od porodówki.

– Z punktu widzenia ewentualnej niekonstytucyjności zasadnicze jest pytanie, skąd Ministerstwo Zdrowia wzięło

tę odległość 25 km dla całej Polski. Nie wydaje mi się, aby tak sztywne kryterium było dobrym rozwiązaniem. Lepszym byłoby wyznaczenie pewnych wcięć, a ostatecznie niech zdecyduje samorząd województwa, który najlepiej zna swój teren – podkreśla prof. Hubert Izdebski z Uniwersytetu SWPS w Warszawie.

Związek Powiatów Polskich wskazuje, że przez kryterium odległościowe niektóre szpitale mogą w przyszłości stracić kontrakt. Chodzi o placówki w miejscowościach, które np. w wyniku inwestycji drogowej zyskają krótszy dojazd do najbliższej porodówki. ©©

B9

## Odbudowa przyrody na papierze

### ŚRODOWISKO

Aleksandra Hołownia  
aleksandra.holownia@infor.pl

Do września Polska musi przygotować swój projekt Krajowego Planu Odbudowy Zasobów Przyrodniczych. Pierwsza lista tam do usunięcia z rzek już jest.

Unia Europejska chce przywrócić swobodny przepływ wód na co najmniej 25 tys. km rzek. To część uchwalonego w 2024 r. rozporządzenia Nature Restoration Law, o które w Europie toczyła się polityczna batalia. Wynika z niego, że do września Polska musi przygotować swój projekt Krajowego Planu Odbudowy Zasobów Przyrodniczych, w tym właśnie plan na usuwanie niefunkcjonalnych barier (czyli np. progów, jazów czy innych urządzeń hy-

drotechnicznych). Wody Polskie, jak poinformował prezes instytucji Mateusz Balcerowicz, taką listę już przygotowały. Ale niemal równolegle instytucja odpowiedzialna za gospodarkę wodną przedstawiła też listę ok. 4 tys. potencjalnych lokalizacji dla małych elektrowni wodnych. Według Balcerowicza obie listy się nie wykluczają, mogą być wprowadzone w życie na innych odcinkach rzek.

Dziś rząd najczęściej stara się finansować renaturyzację z takich projektów jak FENiKS czy LIFE. Przedstawiciele MKiŚ deklarują, że „budują stabilne finansowanie”. Według przedstawicieli organizacji pozarządowych UE powinna jednak wskazać w wieloletnim budżecie także bezpośrednio pieniądze na wdrażanie NRL. – Bez tego państwa członkowskie mogą nie mieć motywacji – mówi Dariusz Gatkowski z Fundacji WWF Polska. ©©

A6



foto: MAHSA/Middle East Images/Abaca/East News

## Irańskie dylematy Trumpa

ŚWIAT Uderzymy w nich bardzo mocno tam, gdzie ich to boli – przekonywał Donald Trump, odnosząc się do brutalnego tłumienia protestów w Iranie przez reżim ajatollahów. Według organizacji Human Rights Activists News Agency od wybuchu demonstracji w kraju zginęło co najmniej 538 osób, choć dane te powszechnie są uznawane za zaniżone. Prezydentowi przedstawiono wiele opcji, w tym możliwość uderzeń w niemilitarne cele w Teheranie. Białe Dom obawia się jednak, że ewentualny atak mógłby przynieść odwrotny skutek, jednocząc irańskie społeczeństwo wokół rządu. Wśród rozważanych działań znajdują się także cyberataki oraz zaostrożenie sankcji. ©©

A8



9 772080 674020 03

## Bezrobocie – jest gorzej, ale nie jest źle



**Piotr Wójcik**

dziennikarz  
i publicysta  
ekonomiczny

**K**raków wszedł w 2026 r. w mizernych nastrojach, gdyż tamtejszy urząd pracy opublikował dane o bezrobociu za III kw. 2025 r. Liczba bezrobotnych do 30. roku życia wzrosła o 38 proc. r/r, wynosząc 2,3 tys. osób. Pogarszająca się sytuacja na krakowskim rynku pracy obejmuje jednak wszystkie grupy wiekowe. Od stycznia do listopada 2025 r. w zwolnieniach grupowych pracę straciło 2,9 tys. osób z ponad 30 przedsiębiorstw.

Dane z Małopolski pokrywają się z sytuacją w całym kraju. Według GUS stopa bezrobocia rejestrowanego w 2025 r. sięgnęła 5,7 proc., co oznacza wzrost o ponad 0,6 pkt proc. względem analogicznego miesiąca roku poprzedniego. W liczbach bezwzględnych mowa o dodatkowych 103 tys. bezrobotnych (wzrost z 786 tys. do 889 tys.).

Często tłumaczy się ten zwrot zmianą przepisów z czerwca 2025 r. o publicznych służbach zatrudnienia. Rozszerzyły one grupę ludzi uprawnionych do rejestracji w urzędach pracy (m.in. o emerytów) i uniemożliwiły wykreślanie osób, które uporczywie odmawiają podjęcia zaproponowanej pracy. Owszem, miało to znaczenie, bo tylko między majem a lipcem 2025 r. przybyło niemal 50 tys. zarejestrowanych bezrobotnych, co latem się nie zdarza. Ale nie tłumaczy to wszystkiego – bezrobotnych przybyło dwa razy więcej.

Bezrobocie rośnie też z powodu zmian strukturalnych gospodarki.

Polska staje się coraz mniej konkurencyjna w prostych, chociaż nieźle płatnych zadaniach, takich jak korporacyjne centra usług wspólnych. Taniej robią to chociażby Hindusi. W ich miejsce powinny pojawić się te położone wyżej w globalnym łańcuchu gospodarczym, jednak nawet jeśli tak się szczęśliwie stanie, to chwilę to potrwa.

Powyższe dane nie są jeszcze powodem do paniki. Dodajmy też, że są niedokładne, gdyż nie obrazują chociażby osób niepełnozatrudnionych. Poza tym znów problemem jest zjawisko zatrudnienia pozakodeksowego. W 2022 r. wyłącznie na umowach cywilnoprawnych zatrudniono było 340 tys. osób. Według danych przedstawionych przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej we wrześniu zeszłego roku 152 tys. firm miało zgłoszonych do ubezpieczenia wyłącznie pracowników na umowach zlecenia. Aż 3,2 tys. takich przedsiębiorstw zatrudniało w ten sposób 10 lub więcej osób, więc nie kwalifikowały się one już nawet do kategorii mikroprzedsiębiorstw, lecz do MSP. Według GUS w III kw. 2025 r. 14,2 proc. zatrudnionych stanowiły osoby prowadzące działalność gospodarczą bez pracowników – czyli samozatrudnieni.

Patrząc na powyższe, zablokowanie przez premiera ustawy rozszerzającej kompetencje Państwowej Inspekcji Pracy trzeba uznać za skandaliczne. W momencie gdy rynek zaczyna wymagać interwencji nie tylko faktycznie wzmocnionych służb zatrudnienia, lecz także inspekcji pracy Donald Tuska arbitralną decyzją zdjął temat z tapetu. O ośmieszeniu lewicowej minister Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, która w grudniu radośnie informowała, że projekt został właśnie uzgodniony przez rząd, nawet szkoda wspominać. To szczegóły, chociaż wymowny. ©

## Tęsknota za szachem w realu i wirtualu



**Michał Potocki**

dziennikarz DGP

**D**awno nie było na świecie tak ważnego wydarzenia, o którym wiedzielibyśmy tak mało. Informacyjne zamknięcie Iranu sprawia, że wiadomości o trwających tam od grudnia 2025 r. protestach wydostają się rzadko, co utrudnia ich ocenę. Nie znaczy to, że nie da się ich analizować.

Protesty w Iranie wybuchają coraz częściej, a ich katalizatorem stają się coraz mniej znaczące wydarzenia. Obecny wybuch nie został wywołany podejrzeniem sfalszowania wyborów czy śmiercią spowodowaną przez funkcjonariuszy reżimu. Demonstranci wymieniają spadek kursu riala, niskie zarobki, brak perspektyw i zmęczenie reżimem. Tak ogólne stawianie sprawy świadczy o wysokim stopniu niezadowolenia z kursu ajatollahów.

Protesty nakładają się na układankę globalną. Teheran jest jedną z trzech stolic – obok Mińska i Pjongjangu – które otwarcie udzieliły Moskwie pomocy wojskowej w agresji na Ukrainę. Iran wysłał Rosji bezzałogowce uderzeniowe Szahed i podzielił się technologią. Kreml nie odwzajemnił się podobnym wsparciem, gdy Iran toczył w 2025 r. krótką wojnę z Izraelem, ale w ogólnym konflikcie z Zachodem Iran wciąż stoi po stronie Moskwy, bo też Ali Chamenei nie ma pola manewru. Dla Waszyngtonu reżim stanowi część osi zła niezależnie od tego, która partia dzierży stery. A Donald Trump sukcesem z Caracas wyrażnie się rozchocił.

Z tego względu nie należy wykluczać nawet wariantu siłowego. Już w 2020 r. pierwsza administracja Trumpa wywodziła uderzenie, zabijając w Bagdadzie gen. Ghasema Solejmaniego, kluczową postać reżimu. Pięć lat później republikanin wsparł Izrael w jego wojnie z Iranem. Szlak został więc przetarty. Pytanie brzmi, czy gdyby przyszło co do czego, Amerykanie nie postawiliby na złego konia. PR robi sobie u republikanów Reza Pahlawi, syn obalonego w 1979 r. szacha. Jeśli wierzyć Pahlawiemu, jego rodacy wyszli na ulice z żądaniem przywrócenia monarchii.

Monarchiści przytaczają na poparcie swojej tezy konkretne hasła pojawiające się na protestach, takie jak „To ostateczna bitwa, Pahlawi powróci”. Nie przytaczają za to innych, choćby „Ani mułła, ani szach”. W Iranie nie prowadzi się miarodajnych badań socjologicznych na temat stosunku do monarchii, a społeczeństwo jest na tyle młode, że większość już jej nie pamięta. Jakaś forma nostalgii z pewnością występuje, skoro mamy do czynienia i z jugo-nostalgia na Bałkanach, i z tęsknotą za Sowietami. Nie powinno to przyćmiewać świadomości, że upadek szacha nieprzypadkowo spotkał się z entuzjazmem milionów, choć zapewne to, co nastąpiło potem, wielu rozczarowało. Rządy Pahlawich, zwłaszcza w schyłkowej fazie, charakteryzowały się korupcją, rozwarstwieniem, represjami i absurdalnym rozrzucaniem pieniędzy na pokazówki. Reza Pahlawi zapewnia, że jest zwolennikiem liberalnej, świeckiej demokracji, a nawet sugeruje, że decyzję, czy wrócić do monarchii, czy też wprowadzić realną republikę, poddałby pod referendum. Jego rządy, pod warunkiem spełnienia obietnic, byłyby pewnie dobrą wiadomością dla Zachodu. Pytanie brzmi, czy równie pozytywnie potraktowałby je Irańczycy. ©

## Trzy razy prezydenckie „nie”. Casus Michała Bilewicza



**Ewa Łętowska**

profesor nauk  
prawnych, sędzia  
Trybunału Konstytucyjnego w stanie  
spoczynku

**T**rzy prezydenckie „nie”: odmowa powołania sędziów, którzy pomyślnie przeszli przez procedurę weryfikacyjną; odmowa zaprzysiężenia wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego; odmowa mianowania profesorów po wieloszczeblowych procedurach kwalifikacyjnych. Komunikaty od prezydenckiego otoczenia mają przekonać, że każde z tych „nie” jest konsekwencją „prerogatywy”, dzięki której prezydent może robić, co chce i kiedy chce. I to niezależnie od tego, czy procedury poprzedzające prezydencki podpis były bez zarzutu, czy też miały wady. Tymczasem i samo pojęcie „prerogatywa” nie jest tak jednolite, jak chciałaby kancelaria prezydenta, i w każdym z tych „nie” prezydent działa na jakościowo odmiennej podstawie prawnej. A wreszcie, w każdym z tych wypadków inaczej wyglądają możliwości oponowania przeciw arbitralności odmowy – bo wbrew sugestiom jest to możliwe na drodze prawnej.

Trzeba zatem powtarzać (do znudzenia), że prezydencka „prerogatywa” (art. 144 ust. 3 konstytucji) to 30 sytuacji, gdy akty prezydenta nie muszą być kontrasygnowane przez premiera. Spośród trzech „nie” wskazanych na wstępie tylko powoływanie sędziów jest prerogatywą, co oznacza, że do ich powołania nie potrzeba podpisu premiera. Ale to nie znaczy, że można bez końca takie kandydatury trzymać w prezydenckiej zamrażarce; że postępowanie kwalifikacyjne przed Krajową Radą Sądownictwa nic nie znaczy; że prezydent może wedle własnego upodobania i woli mianować sędziów; i – najważniejsze – że tego typu zaniechanie ex definitione jest pozbawione jakiegokolwiek

kontroli. Owszem, tak właśnie kształtuje się praktyka orzecnicza Naczelnego Sądu Administracyjnego. Ale po pierwsze, i w tej praktyce niektóre akty prezydenta jako „decyzje w znaczeniu funkcjonalnym” podlegają kontroli sądowej. A po drugie, nie brak głosów, że nawet jeśli odmowę samego mianowania sędziogo uznałoby się za akt niepodlegający kontroli NSA (co wcale nie jest oczywiste), to jednak swoje wątpliwości prezydent powinien przedstawić KRS, a nie decydować samodzielnie albo miesiącami nic nie robić.

Zaprzysiężenie sędziów TK w obecności prezydenta nie jest kompetencją (ani tym bardziej prerogatywą) konstytucyjną. A sposób wykonania tej ustawowej kompetencji jest regulowany utrwalonym zwyczajem. Stąd różne propozycje zmian, w tym pomysł z odebraniem przysięgi z udziałem notariusza. Jest to kalka działania zastępczego, kiedy zobowiązana do czegoś krnąbrna strona umowy cywilnoprawnej nie chce tego zrobić. Ale prezydent nie jest krnąbrną stroną, jest organem politycznym władzy. Dlatego sądzą, że lepszym pomysłem byłoby, aby to Zgromadzenie Narodowe odebrało przysięgę na wypadek „nie” prezydenta. Wystarczy uchwała jednej i drugiej izby, a potem ślubowanie przed ZN. Taki tryb nigdzie nie jest ustawowo wskazany. To każda z izb parlamentu musiałaby podjąć stosowną uchwałę. Wedle mnie taki pomysł lepiej mieści się w logice podziału władz niż wysyłanie treści ślubowania pocztą, udział notariusza albo nawet próby angażowania w to Sejmu (który kandydatów wybrał) czy SN, który – jak i Trybunał – jest częścią trzeciej władzy.

Wreszcie trzecie „nie” – odmowa mianowania profesora. To niedawny casus prof. UW Michała Bilewicza. Tu także nie mamy do czynienia z prerogatywą, lecz z ustawową kompetencją prezydenta, ostatnim ogniwem wieloetapowego postępowania z kilkakrotnym recenzowaniem dorobku i dojrzałości kandydata. Postępowanie awansowe w nauce odróżnia się od innych postępowań administracyjnych ograniczeniem swobody czynnika urzędowego na rzecz eksperckich opinii o dorobku i dojrzałości kandydata. Tymczasem w naszym wypadku to właśnie negatywna ocena dorobku i sylwetki ze strony prezydenta Dudy (wypowiedź z 25 maja 2025 r. w Kanale Zero) powoduje spoczywanie sprawy w „zamrażarce” od sześciu lat. I to mimo pomyślnego przebiegu procedury awansowej, pozytywnych recenzji i wniosku awansowego, a nawet korzystnego dla prof. Bilewicza wyroku (WSA II SAB 10/22 utrzymanego przez NSA) stwierdzającego bezczynność i zobowiązującego końcowe ogniwo procedury do reakcji.

Skoro nadal nie się nie dzieje, czas przypomniać art. 154 prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Niezastosowanie się do wyroku uwzględniającego skargę na bezczynność daje prof. Bilewiczowi środek prawny. Mogłby wnieść nową skargę, po uprzednim wezwaniu do wykonania wyroku. Przedmiotem skargi byłoby żądanie wymierzenia grzywny. Tego przepisu już używano – skutecznie – wobec ministrów. Wobec prezydenta (i jego kancelarii) chyba nie. Nie zaważi jednak spróbować w praktyce przetestować podział władz. I gotowość sądu do przeprowadzenia tego testowania. ©

# Mercosur już tu jest

**ROZMOWA Ambroziak:** Kontyngenty z preferencyjnymi taryfami będą stanowić 1–2 proc. unijnej produkcji lub konsumpcji. W ujęciu globalnym wielkiego zagrożenia nie dostrzegam

**Czy w debacie o umowie handlowej z Mercosurem narosło wiele mitów? Zdecydowanie.**

**Który ma najmniej wspólnego z prawdą?**

Ten, że wejście w życie porozumienia doprowadzi do rozregulowania unijnego rynku żywności. Po pierwsze, umowie towarzyszą zabezpieczenia mające przeciwdziałać niekontrolowanemu importowi. Po drugie, Mercosur i tak już tu jest, bo do UE każdego dnia trafiają produkty z Ameryki Północnej. Słyszę, że Europa na własne życzenie degraduje swoje bezpieczeństwo żywnościowe. Wiele osób może nie ma świadomości, że gdyby nie państwa zrzeszone w Mercosurze, to wspomniane bezpieczeństwo żywnościowe w niektórych obszarach, takie jak produkcja zwierzęca, byłoby zagrożone, bo

to stamtąd importujemy ogromne ilości śrutu sojowej do wytwarzania pasz. Podobne czarne scenariusze snuto przy okazji podpisywania przez UE umowy z Kanadą, która miała nas zalać żywnością modyfikowaną genetycznie. Dziś wiemy, że się nie sprawdziły.

**Mercosur wysyła do UE mikroskopijną część rodziwej wołowiny. Bezcelowy kontyngent na drób wynoszący 180 tys. t odpowiada 1,3 proc. całkowitej produkcji UE. Czy te statystyki utrzymają się w kolejnych latach?**

Każdy pakt można negocjować, ale radykalne modyfikacje wprowadza się rzadko. W przypadku Mercosuru kontyngenty z preferencyjnymi taryfami będą stanowić 1–2 proc. unijnej produkcji lub konsumpcji, więc w ujęciu globalnym wielkiego zagrożenia nie dostrzegam.

Przytoczę na dowód kilka liczb. Kontyngent z obniżonymi cłami na wołowinę z Ameryki Północnej ma docelowo wynosić 99 tys. t; tylko w 2024 r. jako UE importowaliśmy ok. 200 tys. t. Jeśli chodzi o drób, eliminacja cła ma dotyczyć 180 tys. t. Dziś UE kupuje w państwach Mercosuru prawie 300 tys. t, czyli jednej trzeciej importu. Pomijam fakt, że i dziś sprowadzamy te dwa rodzaje mięsa w ramach kontyngentów Światowej Organizacji Handlu, z których Argentyna, Brazylia, Paragwaj i Urugwaj korzystają zaledwie w połowie.

**Strach rolników nie wziął się chyba z sufitu.**

Rolnicy obawiają się przede wszystkim wyparcia polskich produktów z unijnego rynku, na który dostarczamy znaczące wolumeny drobiu i wołowiny. Warto jednak przyrzeć się strukturze towa-



**Łukasz Ambroziak**  
profesor w Instytucie Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowym Instytucie Badawczym

rowej eksportu. Skupiając się na drobiu, Polska eksportuje w pierwszej kolejności świeże i schłodzone mięso, natomiast Mercosur – zamrożone, solone i wędzone. Podzieliłbym głos organizacji branżowych o możliwych sektorowych zakłóceniach wynikających z tego, że importujemy z Południa głównie najbardziej cenione części poituszki wołowej, takie jak rostbif czy polędwica.

**A przewaga konkurencyjna w postaci niższych kosztów produkcji i mniej**

**restrykcyjnego podejścia do norm środowiskowych czy dobrostanu zwierząt?** UE wykazuje się tu hipokryzją, ponieważ eksportuje do państw Mercosuru pestycydy, których zakazała na własnym terytorium, a później importuje żywność wyprodukowaną przy użyciu tych środków. Co nie zmienia faktu, że towary trafiające do UE z krajów trzecich nie mogą zawierać pozostałości niedozwolonych substancji i muszą spełniać rygorystyczne wymogi. I tak się dzieje, choć służby sanitarne badające żywność na granicach powinny zostać wzmocnione finansowo i personalnie.

**Którym gałęziom rolnictwa umowa może dać szansę na rozwój?**

Przed wszystkim producentom żywności wysokoprzetworzonej, na którą w bogactwach Mercosuru popyt będzie rósł. Mam na myśli np. wyroby czekoladowe i mleczarskie. Do umowy wpisano 350 europejskich produktów z oznaczeniami geograficznymi, wśród których znalazły się dwie polskie wódki.

**A co z Europą? Będzie taniej?**

Na unijnym, w tym polskim rynku, jest miejsce dla żywności różnicowanej cenowo, pochodzącej z różnych stron świata i o różnej jakości, oczywiście w granicach prawa i rozsądku. Konsument nie są jednolici pod względem dochodów. Dla części z nich najistotniejszy będzie portfel, inni przedłożą jakość nad cenę. Z Mercosuru importujemy m.in. półprodukty wykorzystywane w przetwórstwie, więc perspektywa tańszej żywności jest realna. W IERŻ-PIB stoimy na stanowisku, że polscy producenci powinni odchodzić od konkurowania na rynkach zagranicznych wyłącznie ceną. Takie podejście było źródłem sukcesu sektora, jednak ten zasób powoli się wyczerpuje. Niższa cena przestaje być siłą napędową polskiego eksportu. Pora postawić na model promujący jakość, przede wszystkim w sektorze produktów wysokoprzetworzonych, i zacząć budować rozpoznawalne na świecie polskie marki.

Rozmawiał Michał Litorowicz

## Strategiczny zasób czy miraż bogactwa

### GRENLANDIA

**Marceli Sommer**  
marceli.sommer@infor.pl

Niemal cała tablica Mendelejewa skupiona na rzadko zaludnionym obszarze (łączna populacja 60 tys.), w tym będące przedmiotem szczególnego zainteresowania w Ameryce i Europie grafity, miedź, tytan, lit, nikiel, magnez, platynowce oraz metale ziem rzadkich. Tylko w tym ostatnim segmencie, który w zeszłym roku stał się dla Chin Xi Jinpinga poligonem testowania broni surowcowej (wprowadzono, a potem częściowo uchyłono restrykcje handlowe, które dały Pekinowi możliwość arbitralnego sterowania dostawami), Grenlandia dysponuje, według aktualnej oceny agencji geologicznej USA, rezerwami tylko nieznacznie niższymi niż Stany Zjednoczone.

W świecie, w którym potrzeby surowcowe rosną, bezpieczeństwo dostaw minerałów, a właściwie szybkie

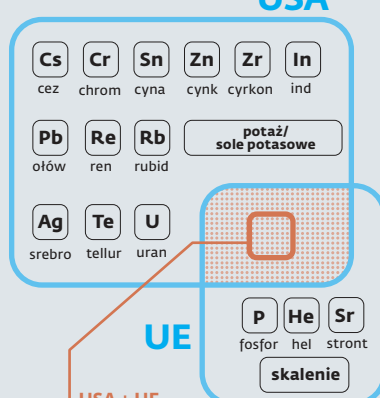
ograniczenie dominacji jednego państwa, staje się świętym Graalem autonomii strategicznej i zdolności do udziału w wyścigu technologicznym, największa wyspa świata w naturalny sposób zyskuje na znaczeniu. Obok twardego bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, dla którego fundamentalne znaczenie ma rejon Arktyki, a zwłaszcza kontrola nad przebiegającymi nad nim szlakami powietrznymi, to jeden z czynników, który czyni ją przedmiotem rosnącego zainteresowania administracji Donalda Trumpa.

Mimo artykułowania od lat nadziei związanych z eksploatacją grenlandzkich bogactw naturalnych, woli deklarowanej przez autonomiczne władze wyspy oraz zainteresowania licencjami ze strony koncernów wydobywczych, postępy na froncie wydobywczym pozostają umiarkowane. Składają się na to warunki klimatyczne,

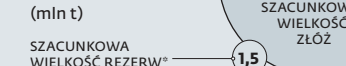
braki infrastrukturalne i ograniczenia w dostępie do siły roboczej, skomplikowane procedury, wreszcie opór lokalnych społeczności. Większość inwestorów aktywnych na Grenlandii jest wciąż na etapie poszukiwań.

Licencje umożliwiające eksploatację otrzymało zaledwie osiem przedsiębiorstw. Faktycznie wydobywane są głównie złoto i skałki (rodzaj bogatej w minerały skały wapiennej). Przełamanie każdego z ograniczeń będzie wymagać czasu i wiązać się ze znacznymi kosztami. Jednak zdaniem wielu ośrodków, m.in. warszawskiego Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych (CSIS), odpowiednie skoordynowane inwestycje w długiej perspektywie mogą pozwolić zapewnić USA nowe źródła metali ziem rzadkich i innych surowców, z czego Grenlandia.

### SUROWCE KRYTYCZNE I STRATEGICZNE



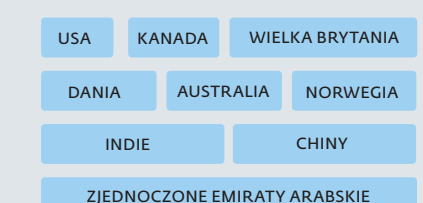
### METALE ZIEM RZADKICH W GRENLANDII



### WYBRANE SUROWCE GRENLANDII



### KAPITAŁ OBECNY NA RYNKU WYDOBYCIA GRENLANDZKICH SUROWCÓW



\* nadających się do optymalnej eksploatacji  
Źródła: US Geological Survey, rządowa Agencja ds. Zasobów Naturalnych Grenlandii

# Likwidacja CBA zalicza opóźnienie

**SŁUŻBY** Sejm nie spieszy się z likwidacją Centralnego Biura Antykorupcyjnego. **Spodziewając się weta prezydenta**, rząd może ograniczyć uprawnienia biura poprzez zmianę rozporządzeń

Wojciech Kubik  
wojciech.kubik@infor.pl

Likwidacja Centralnego Biura Antykorupcyjnego to jeden z punktów umowy koalicyjnej podpisanej w listopadzie 2023 r. Pierwszy projekt ustawy w tej sprawie Rada Ministrów przyjęła rok później, a zakładał on, że CBA zniknie 1 lipca 2025 r. Dokument nie trafił jednak do Sejmu. Na przeszkodzie stanęła Kancelaria Prezydenta Andrzeja Dudy, z której docierały głosy, że taka ustawa nie zostanie podpisana.

Projekt po naniesieniu drobnych zmian powrócił w listopadzie 2025 r. Po pierwszym czytaniu skierowano go do prac w komisjach. Kilka dni temu zajęła się nim komisja administracji i spraw wewnętrznych,

w której zdecydowano się na powołanie podkomisji. – Podjęliśmy decyzję, że projekt ustawy rozpatrzemy w ramach podkomisji, ponieważ jest obszerny i wymaga kilku dni pracy – wyjaśnia DGP poseł Konrad Fryszak, wiceprzewodniczący komisji. Większość kompetencji likwidowanego CBA rządzący zamierzają przekazać Centralnemu Biuru Zwalczania Korupcji, które ma działać w strukturach policji. Część uprawnień mają też otrzymać Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Krajowa Administracja Skarbowa.

– Uważam, że mamy bardzo dobrze działającą policję, ABW, które nie dały się upolitycznić, w przeciwieństwie do tego, co się działo w CBA. I zamiast komisji weryfikacyjnej, która by decydowała, kto z pracowników CBA powinien pozostać, a kto odejść, walką z korupcją powinny zająć się służby, które już istnieją, i przejąć część pracowników – mówi



Rząd chce, by trzy czwarte zatrudnionych w Centralnym Biurze Antykorupcyjnym trafiło do policji

Fryszak. Jak nieoficjalnie usłyszeliśmy, posłom raczej nie uda się dokończyć prac nad projektem tak szybko, by trafił on na kolejne posiedzenie Sejmu, które zaplanowano na 21 stycznia. Kolejne

zaś odbędzie się dopiero 10 lutego. Tymczasem w przygotowanym projekcie ustawy są zapisy, że część procedur likwidacyjnych CBA ma się zacząć już od 1 lutego.

Od tej daty szef CBA powinien zacząć przekazywać policji dokumentację niezakończonych spraw oraz akta osobowe funkcjonariuszy. Tego terminu już nie da się dotrzymać. Po Sejmie ustawą musi zająć się jeszcze Senat (kolejne posiedzenie 18 lutego), a następnie trafi ona na biurko prezydenta Karola Nawrockiego. Jego kancelaria nie odpowiedziała na nasze pytanie, czy głowa państwa sprzeciwi się pomysłowi likwidacji CBA, ale nieco światła na stosunek Nawrockiego do tego pomysłu rzucają jego wypowiedzi z kampanii wyborczej. Podczas jednego ze spotkań jasno dał do zrozumienia, że „nie był i nie jest za likwidacją CBA”. CBA obok Instytutu Pamięci Narodowej uznał za instytucję „potrzebną państwu polskiemu”.

Wątpliwości co do stanowiska prezydenta nie mają też politycy Prawa i Sprawiedliwości, którzy odmówili udziału w pracach podkomisji. – Po co likwidować coś, co dobrze funkcjonowało? Znać jest stanowisko pana prezydenta i największej partii opozycyjnej. Jesteśmy przeciwko temu. Oni sami widzą, że to nie ma sensu, ale chcą powoływać twór, który jest kompletnie niepotrzebny – mówi DGP poseł Piotr Kaleta, członek komisji administracji i spraw wewnętrznych. Tymczasem z kręgów rządowych docierają sygnały, że na-

wet sprzeciw prezydenta nie powstrzyma prób rozmontowania CBA.

Część spraw może być przekazana policji na mocy porozumień między szefem CBA a komendantem głównym policji. Biuro może też stracić niektóre kompetencje na mocy rozporządzeń, a nie ustawy. – Trzeba zobaczyć, do wydania jakich rozporządzeń upoważnia ustawa o CBA. Rozporządzenia rząd może już zmieniać, w związku z czym, jeśli będą się one mieścić w granicach ustawy, to jest to możliwe. Jest to w pewnym sensie stan wyższej konieczności, bo blokady, które stwarza pan prezydent, mają w dużej mierze charakter polityczny, a nie merytoryczny – uważa Zbigniew Cwiąkański, prawnik, były minister sprawiedliwości.

W ocenie posła Kaczyńskiego kontynuowanie prac nad ustawą, która nie ma szans na podpis prezydenta, jest prowadzone po to, aby wzmocnić wizerunek prezydenta jako człowieka sięgającego po weto. Większym optymistą jest Mirosław Suchoń z Polskiej Partii Pracy, członek komisji ds. służb specjalnych. Wierzy on, że prace nad ustawą spotkają się z „pozytywnym odzewem”. – W CBA jest wielu funkcjonariuszy, którzy w nowych ramach będą mogli realizować swoje zadania bez nacisków politycznych. To poprawi efektywność walki z korupcją – przekonuje poseł. W CBA jest zatrudnionych 1460 osób, w tym 200 pracowników cywilnych. Ustawa przewiduje przeniesienie 1135 z nich do policji, 180 do ABW i 145 do KAS.

AUTOPROMOCJA

**DGP** | Dziennik  
Gazeta Prawna

## PROMOCJA NA NOWY ROK

# -50%

Bądź na bieżąco  
ze zmianami w prawie  
i podatkach w 2026 r.

[dgp.pl/prenumerata](https://dgp.pl/prenumerata)

# Różnorodność potrzebuje standardów

**EDUKACJA Kozakoszczak:** Asystentura międzykulturowa w praktyce działa znacznie lepiej, niż przewidują to obecne rozwiązania systemowe

W 2024 r. w polskich szkołach uczyły się dzieci z 151 krajów świata, a uczniowie z obywatelstwem niepolskim stanowili 4,7 proc. wszystkich uczących się. Na ile system oświaty jest przygotowany na przyjęcie i długofalowe wspieranie kolejnych dzieci z doświadczeniem migracji?

Obecne rozwiązania systemowe są w dużej mierze dobrze zaprojektowane i kompleksowe – szkoły mają do dyspozycji konkretne narzędzia, takie jak nauka języka polskiego jako drugiego, asystentura międzykulturowa, zajęcia wyrównawcze czy oddziały przygotowawcze. Problemem jest jednak czasem ich jakość. Potrzebne

jest więc wprowadzenie spójnych standardów.

## To znaczący?

Na pewno poprawy wymaga jakość nauczania języka polskiego jako drugiego. Obecnie nie ma tu żadnych standardów – często zajęcia prowadzone są przez cały czas na tym samym poziomie, np. A1, ponieważ do grup dołączają nowe dzieci. Brakuje więc ciągłości nauki, monitorowania postępu oraz systemu mierzenia efektów. Również asystentura międzykulturowa to rozwiązanie, które świetnie się sprawdza, ale wymaga udoskonalenia w praktyce szkolnej.

Konieczne jest też większe wsparcie dla dydaktyki i kadry pedagogicznej.



**Agnieszka Kozakoszczak**  
Fundacja na rzecz Różnorodności Społecznej oraz IPSiR UW, ekspertka w tematyce równego traktowania i przeciwdziałania dyskryminacji

nej. Przez wsparcie rozumie nie tylko szkolenia czy możliwość doskonalenia kompetencji – czyli zdobywania wiedzy i ćwiczenia umiejętności pracy w klasie wielokulturowej – lecz także wsparcie merytoryczne i doradcze. Coraz częściej pojawia się też postulat wprowadze-

nia do szkół ról takich jak pedagog międzykulturowy lub ekspert ds. międzykulturowości, którzy mogliby systemowo wspierać szkoły w pracy w coraz bardziej zróżnicowanym środowisku.

## Na czym polega rola asystentów międzykulturowych i jakie są realne korzyści z ich zatrudnienia?

Ich obecność daje uczniowi lub uczennicy poczucie bezpieczeństwa – dziecko ma w szkole dorosłą osobę, która je rozumie, z którą może porozmawiać i do której może się zwrócić w sytuacjach trudnych. To fundament emocjonalny i psychospołeczny, bez którego trudno w ogóle myśleć o efektach edukacyjnych. Asystenci bardzo często pełnią też rolę głównego łącznika między szkołą a rodziną – przekazują rodzicom informacje ze szkoły, ale też wnoszą do szkoły perspektywę rodziców, ich potrzeby i obawy, które bez takiego wsparcia często pozostałyby niewysłuchane.

Realnie pomagają też dzieciom w uczeniu się – nie tylko tłumacząc językowo polecenia, lecz także umożliwiając zrozumienie treści lekcji,

np. instrukcji do zadań z matematyki. Co istotne, system wciąż nie w pełni dostrzega potencjału tych osób. Bardzo wielu asystentów, zwłaszcza z Ukrainy, to osoby z dobrym wykształceniem i wieloletnim doświadczeniem pedagogicznym. W praktyce wykorzystują oni swoje kompetencje dydaktyczne, choć formalnie system nie zakłada tak wysokich kwalifikacji dla tej roli. Można więc powiedzieć, że asystentura międzykulturowa w praktyce działa znacznie lepiej, niż przewidują to obecne rozwiązania systemowe.

## Dlaczego więc mimo rosnącej liczby uczniów i uczennic z doświadczeniem migracji wciąż relatywnie niewiele placówek decyduje się na zatrudnienie takich osób?

Z dwóch powodów. Po pierwsze, wiele szkół nadal nie wie, że taka możliwość istnieje lub jak formalnie ją uruchomić. To jest bariera informacyjna, którą stosunkowo łatwo można usunąć – poprzez systemowe dotarcie do placówek z jasnymi informacjami, np. za pośrednictwem MEN, kuratorów czy ośrodków doskonalenia nauczycieli.

Drugi czynnik to kwestie finansowe. Zgodnie z przepisami prawa oświatowego dyrektory szkół indywidualnie wnioskują o pieniądze na ten cel, a te często nie były przyznawane przez organ prowadzący – bo nie były zaplanowane w budżecie albo nie dostrzegano takiej potrzeby. Ale sytuację wyraźnie poprawił program „Przyjazna Szkoła”. Już pierwsze dane wskazują na jego ogromny sukces – w tym kontekście – na 2026 r. zapotrzebowanie na asystentów zgłosiło ok. 1200 szkół. To tyle, ile jeszcze kilka lat temu pracowało w całej Polsce, w dużej mierze dzięki wsparciu organizacji pozarządowych. To jasno pokazuje, że potrzeba zatrudnienia asystentów międzykulturowych w szkołach jest duża. Jeśli szkołom daje się jasną informację i realnie dostępne, dedykowane środki, one bardzo chętnie z tego korzystają. Kluczowe na przyszłość jest więc nie tylko utrzymanie takich programów, lecz także dalsze budowanie świadomości wśród organów decyzyjnych i zapewnienie stabilnego finansowania.



Rozmawiała Karina Strzelińska

## INFRASTRUKTURA

Wejście w życie lex tunel pozwoli ukończyć jedną z najbardziej opóźnionych polskich inwestycji komunikacyjnych. Jeden zapis ustawy wywołał jednak nowy konflikt na linii wykonawca-inwestor

**Krzysztof Śmietana**  
krzysztof.smietana@infor.pl

Prezydent Karol Nawrocki podpisał nowelizację ustawy o transporcie kolejowym, która ma przyspieszyć inwestycje. Nazywana jest „lex tunel”, bo napisano ją przede wszystkim z myślą o odblokowaniu budowy tunelu średnicowego w Łodzi. Inwestycja ma już gigantyczne opóźnienie. Pierwotnie podziemny przejazd łączący Dworzec Fabryczny z Dworcem Kaliskim miał być ukończony pod koniec 2021 r., poślizg sięga więc już przynajmniej pięciu lat. Od półtora roku, czyli od momentu zawalenia się jednej z kolumn w rejonie al. 1 Maja, budowa stoi w miejscu i nie wiadomo, kiedy się skończy.

# Spór o tarczę przed odblokowaniem tunelu

Wiąże się to też z dramatem blisko 250 wysiedlonych mieszkańców, którzy wciąż przebywają w hotelach, u znajomych lub rodziny.

Przepisy lex tunel uchwalone przez parlament z inicjatywy łódzkiego senatora Krzysztofa Kwiatkowskiego mają przerwać ten impas. Pozwolą m.in. na wypłatę odszkodowań mieszkańcom. – Ustawa powinna wejść w życie 23 stycznia. Spółka PKP Polskie Linie Kolejowe powinna wtedy uruchomić proces wyceny wartości opuszczonych nieruchomości i wkrótce wypłacić odszkodowania. Wyceny mają uwzględniać wartość odtworzeniową – niepomniejszoną o stopień zużycia nieruchomości. To umożliwi zakup mieszkania w dobrej lokalizacji – mówi DGP senator Krzysztof Kwiatkowski.

Wykonawca tunelu – Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów z Mińska Mazowieckiego liczy na to, że przyjęcie ustawy pozwoli zakończyć także spór dotyczą-

cy waloryzacji kontraktu. Według firmy ukończenie trwających już ponad dwa lata mediacji jest jednym z kluczowych warunków tego, by tarcza drażniąca tunel mogła ponownie ruszyć. Do przebiecia ma już stosunkowo niewiele – 980 m do stacji Łódź Fabryczna. Wykonawca argumentuje, że od momentu składania oferty na realizację tunelu minęło już dziewięć lat i w tym czasie koszty materiałów i robocizny poszybowały w górę. Zastosowana przez PKP PLK waloryzacja sięgnęła zaś tylko 10 proc., czyli ponad 130 mln zł, a to w nikłym stopniu pokryło wzrastające koszty. Według wykonawcy w przypadku braku realnej waloryzacji realny jest scenariusz bankructwa firmy. – Jeśli zaś mediacje zakończyły się do końca stycznia, to po trzech tygodniach mogłaby ponownie wystartować tarcza, a po 10 miesiącach mogłyby się zakończyć wszystkie prace tunelowe – mówi Mariusz Serżysko, prezes PBDiM.

W przyjętej przez parlament ustawie lex tunel pojawił się jednak zapis, którego nie było w początkowej propozycji senatora Kwiatkowskiego. W toku prac legislacyjnych wprowadził go Mirosław Suchoń, szef sejmowej komisji infrastruktury. Chodzi o możliwość czasowego przejęcia od wykonawcy na rzecz inwestora „rzeczy ruchomej wykorzystywanej do realizacji inwestycji”. W praktyce spółka PKP PLK mogłaby przejąć od wykonawcy tarczę TBM, która draży tunel. W czasie debaty w Sejmie wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak mó-

**Od momentu składania oferty na realizację tunelu w Łodzi minęło już dziewięć lat i w tym czasie koszty materiałów i robocizny poszybowały w górę**

wił wprowadzić, że takie wyłączenie odbyłoby się za odszkodowaniem, ale ze strony wykonawcy spotkało się to z głośnym sprzeciwem. Maszyna warta jest dziesiątki mln euro, a Mariusz Serżysko zwraca uwagę, że tarcza stanowi zastaw rejestrowy: kredytu, pożyczki oraz linii gwarancyjnych o łącznej wysokości ponad 800 mln zł. Według niego po przejęciu maszyny nie dałoby się ukończyć inwestycji przez wiele lat. Dodaje, że obsługa tarczy przez innego wykonawcę niosłaby za sobą olbrzymie ryzyko, bo nowy podmiot nie znałby urządzenia.

Marcin Mochocki, wiceprezes PKP PLK, mówi, że do ewentualnego przejęcia maszyny doszłoby jedynie w razie kryzysowej sytuacji, w której strategiczna dla państwa inwestycja byłaby zagrożona na lata. – To jest podobny mechanizm do tego, jaki specustawy dają w przypadku wyłączenia nieruchomości, które w normalnej procedurze rynkowego wykupu nigdy by się nie odbyły – mówi Mochocki. Przypomina też, że w przypadku braku postępów na budowie możliwe jest zerwanie kontraktu z dotychczasowym wykonawcą.

Wątpliwości wokół przepisu podzielili jednak prezydent. Zapis o możliwości przejęcia maszyny skierował w trybie kontroli następczej do Trybunału Konstytucyjnego. Nie błądząc o innych zapisów nowelizowanej ustawy. W uzasadnieniu decyzji prezydenta czytamy m.in., że „zapropionowa przez Parlament sposób rozwiązania problemu wstrzymanej inwestycji budowlanej w tej konkretnej sprawie ma charakter nadmierny i nieadekwatny ingerencji w prawa podmiotowe wykonawcy”.

Marcin Mochocki liczy, że mediacje z wykonawcą w sprawie waloryzacji zakończą się najpóźniej w ciągu kilku tygodni. Oczekuje od firmy, że wznowi wreszcie drążenie tunelu. Prezes PBDiM mówi zaś, że oprócz kwestii finansowych trzeba będzie też z inwestorem uzgodnić sprawy organizacyjne, m.in. dotyczące sposobu zabezpieczania kamienia. By bezpiecznie dokończyć wiercenie tunelu trzeba jeszcze ustabilizować fundamenty 11 budynków. Możliwa jest też rozbiora części z nich. Na razie PKP PLK nie chce mówić o nowym terminie oddania inwestycji.





# Wenezuela, poligon nowej polityki USA

Czytaj



## Renaturyzacja na razie w planach

**ŚRODOWISKO** Ministerstwo Klimatu i Środowiska oraz Wody Polskie deklarują, że działania renaturyzacyjne są dla nich priorytetowe. Ale **organizacji pozarządowych to nie przekonuje**

Aleksandra Hołownia  
aleksandra.holownia@infor.pl

Do 1 września Polska musi przekazać Komisji Europejskiej projekt Krajowego Planu Odbudowy Zasobów Przyrodniczych (KPOZP), kluczowy dokument dotyczący działań związanych z rozporządzeniem o odbudowie zasobów przyrodniczych (NRL, Nature Restoration Law). Ma on zawierać harmonogram działań, a także instrumenty organizacyjne i finansowe. – Ministerstwo Klimatu i Środowiska prowadzi intensywne prace nad jego wdrożeniem, oczywiście w dialogu z instytucjami odpowiedzialnymi za gospodarkę wodną i bezpieczeństwo, z ekspertami, samorządami i stroną społeczną – deklaruje Urszula Zielińska, wiceminister klimatu i środowiska. Komisja Europejska będzie miała pół roku na to, by przedstawić do niego uwagi, a Polska drugie tyle na odniesienie się do nich.

Plan jest ogólny, ma opierać się na szablonie opracowanym przez Komisję Europejską. Wyzwaniami są dane potrzebne

do przygotowania planu, a także wola polityczna, bo zatwierdzenie planu będzie poprzedzone uzgodnieniami międzyresortowymi – zauważa Dariusz Gatkowski, ekspert ds. bioróżnorodności Fundacji WWF Polska.

Do 2030 r. 20 proc. obszarów lądowych i morskich ma zostać objętych środkami odbudowy, a do 2050 r. – wszystkie, które tego wymagają. Do końca dekady na co najmniej 25 tys. km w UE ma zostać przywrócony swobodny przepływ rzek. Chodzi o usunięcie sztucznych barier (np. progów, jazów, urządzeń hydrotechnicznych), które zaburzają nurt rzeki i procesy hydrologiczne czy ograniczają migrację ryb.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody nazwała NRL „najbardziej ambitnym aktem prawnym w sprawie ochrony przyrody w UE w ciągu ostatnich 30 lat”. Jako jeden z „nisko wiszących owoców”, które w przypadku wód umożliwiłyby szybkie osiągnięcie znaczącego postępu we wdrażaniu NRL, PROP wskazuje zaniechanie części działań

utrzymywanych oraz rezygnację z odbudowy barier zniszczonych przez naturalne procesy. „Każda istniejąca bariera na rzekach powinna zostać oceniona pod kątem, czy jej istnienie jest nadal konieczne, czy też mogłaby być usunięta” – wskazywała PROP.

Podczas ubiegłotygodniowego spotkania z dziennikarzami Mateusz Balcerowicz, prezes Wód Polskich, oznajmił, że Wody Polskie przygotowały już analizę, która pokazuje, jakie piętrzenia można zlikwidować. – Jesteśmy w stanie wykazać wiele setek kilometrów rzek, które możemy uwolnić – mówił Balcerowicz. Równolegle Wody Polskie realizowały jednak inny projekt – udostępniły inwestorom ponad 4 tys. możliwych lokalizacji pod rozwój energetyki wodnej z wykorzystaniem istniejącej infrastruktury, o łącznej mocy 655 MW.

– Wody Polskie rozbiórą jakąś zaporę tylko wtedy, kiedy nikt na niej nie będzie zarabiał czy korzystał. To zupełnie sprzeczne z duchem NRL, które



Polska planuje przywrócić swobodny przepływ na ok. 1,5 tys. km rzek

kładzie nacisk na likwidację barier migracyjnych na rzekach jako cel główny, a nie poboczny, przy okazji załatwiania jakichś innych interesów – mówi Rafał Rykowski z Polskiej Zielonej Sieci i Koalicji Ratujmy Rzeki, przypominając, że w Polsce mamy ok. 780 elektrowni wodnych. – To, że nie spalają paliw kopalnych, nie znaczy jeszcze, że są ekologiczne – dodaje.

Mateusz Balcerowicz przypominał jednak, że w Polsce mamy ponad 100 tys. km cieków, a w ramach NRL Polska planuje przywrócić swobodny przepływ na ok. 1,5 tys. km rzek. – Jedno z drugim da się więc połączyć – stwierdził prezes Wód Polskich.

Spośród 25 działań realizowanych z programu FENiKS, 14 – o wartości prawie 300 mln zł – dotyczy renaturyzacji. Podobnie jak dwa projekty z LIFE (dotyczące zlewni Drawy i Parsęty). – Chcemy, żeby renaturyzacja była w Polsce wdrażana sze-

rzej i szybciej niż dotychczas – deklaruje Zielińska. Z kolei Paweł Jaworski, dyrektor departamentu strategii i odporności klimatycznej w MKiŚ, podkreśla: – Budujemy stabilne finansowanie działań renaturyzacyjnych i to jest wspólny wysiłek kilku resortów i instytucji. To jedno z kluczowych zadań uzgadnianych z Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej.

– Istnieje często duża rozbieżność między tym, co Wody Polskie za renaturyzację chcą uważać, a co nią naprawdę jest. Krajowy Program Renaturyzacji Wód Powierzchniowych” kurzy się w ich szufladzie od lat – zauważa Marta Majka-Wiśniewska z Polskiej Zielonej Sieci.

Renaturyzacja miała być także jednym z obszarów rozwijanych zamiast inwestycji proponowanych przez rząd PiS w ramach specustawy odrzańskiej z 2023 r. W lipcu 2024 r. w wyka-

zie prac legislacyjnych pojawiły się założenia nowelizacji, a w styczniu 2025 r. Ministerstwo Infrastruktury opublikowało projekt. Do „inwestycji dla Odry” zaliczono wtedy działania o charakterze renaturyzacyjnym, choć dopiero po działaniach przeciwpowodziowych i utrzymaniowych. Ministerstwo Infrastruktury w lipcu 2024 r. zakładało, że nowelizacja specustawy odrzańskiej zostanie przyjęta przez Radę Ministrów w IV kw. 2024 r. Parę miesięcy później było to już IV kw. 2025 r. Mimo że 14 stycznia minie rok od przedstawienia pierwszej wersji projektu, nadal nie została przedstawiona propozycja ustawy, po konsultacjach i opinowaniu.

Maria Włoskowicz, prawniczka z Fundacji ClientEarth Prawnicy dla Ziemi, zauważa, że obecnie w prawie wodnym funkcjonują przeszkody, które utrudniają wdrożenie NRL i usuwanie zbędnych barier na rzekach. – Chodzi tu np. o sytuację, gdy nie jest znany właściciel starej bariery, co utrudnia Wodom Polskim ich wyburzenie. W dodatku do wyburzenia nawet małej i nieużywanej bariery potrzebne są trzy różne decyzje administracyjne, przez co proces jest skomplikowany i czasochłonny. Ostatecznie prowadzi to często do utrzymywania piętrzenia, mimo że tańsze i bardziej korzystne dla środowiska byłoby jego wyburzenie – mówi prawniczka. ©



## Jak wdrożyć KSeF bez błędów i sankcji

W poradniku m.in.:

- Dokumenty obsługiwane przez KSeF i takie, które funkcjonują, poza tym systemem
- KSeF i podmioty zwolnione z VAT
- Sposoby radzenia sobie z wykluczeniem cyfrowym
- Zbiornice KSeF ID
- Wizualizacje faktur i ich obieg poza systemem
- Faktura online, offline24 i przesłana z opóźnieniem
- E-faktury przy zaliczkach
- Zasady działania tokenów i certyfikatów uwierzytelniających
- JPK-VAT dla firm korzystających z KSeF

Kup [sklep.infor.pl](https://sklep.infor.pl)



# InPost może znów opuścić giełdę

**FIRMY** Spółka otrzymała ofertę nabycia wszystkich swoich akcji. Banki gotowe są zorganizować finansowanie o wartości 4,5 mld euro na sfinalizowanie transakcji

Tomasz Józwiak  
tomasz.jozwiak@infor.pl

W porównaniu z ostatnią sesją grudnia kurs akcji InPostu, notowanych na Euronext i warszawskiej GPW, poszedł w górę o 35 proc. To efekt podanej przez spółkę w zeszłym tygodniu informacji o otrzymaniu „wstępnej” oferty nabycia wszystkich jej akcji.

## Ile są warte akcje

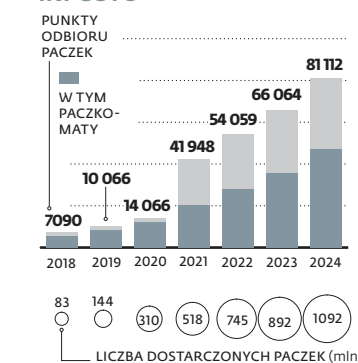
Według informacji Sky News i agencji Bloomberg akcje InPostu zamierza nabyć grupa akcjonariuszy, w skład której wchodzi fundusz Advent, czeska firma inwestycyjna PPF oraz założyciel i prezes InPostu Rafał Brzóska. Advent to w przeszłości główny udziałowiec InPostu, który sprzedał akcje w ofercie publicznej w 2021 r. oraz w transakcjach na rzecz PPF. Obecnie w rękach Adventu znajduje się 6,5 proc. akcji InPostu.

Czeski PPF jest właścicielem 28,75 proc. akcji InPostu. Łącznie trzej akcjonariusze, którzy mają stać za ofertą, kontrolują 47,74 proc. kapitału spółki. Według agencji Bloomberg grupa banków wyraziła gotowość udzielenia finansowa-

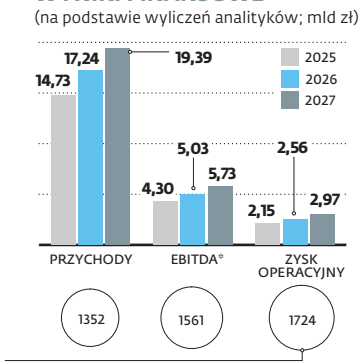
## SKONSOLIDOWANE WYNIKI FINANSOWE INPOSTU (mln zł)

|      | Przychody | EBITDA* | Zysk operacyjny | Zysk netto | Inwestycje |
|------|-----------|---------|-----------------|------------|------------|
| 2018 | 736,9     | 109,7   | -36,7           | 0,3        | 135,7      |
| 2019 | 1242,6    | 350,1   | 128,6           | 54,0       | 319,7      |
| 2020 | 2528,1    | 938,6   | 627,5           | 351,5      | 536,5      |
| 2021 | 4602,2    | 1436,1  | 826,4           | 491,3      | 935,6      |
| 2022 | 7079,1    | 1914,4  | 942,1           | 456,5      | 1115,7     |
| 2023 | 8862,7    | 2647,9  | 1498,8          | 647,4      | 1019,6     |
| 2024 | 10 945,2  | 3450,2  | 1960,0          | 1247,2     | 1399,8     |

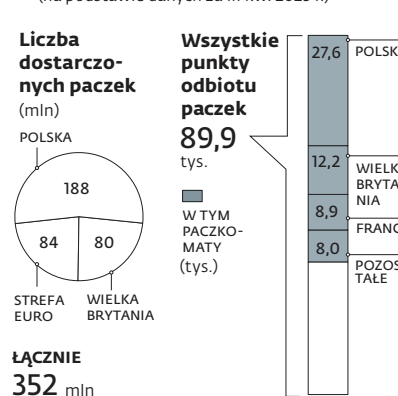
## DZIAŁALNOŚĆ OPERACYJNA INPOSTU



## PROGNOZOWANE WYNIKI FINANSOWE (na podstawie wyliczeń analityków; mld zł)



## GDZIE DZIAŁA INPOST (na podstawie danych za III kw. 2025 r.)



\* zysk operacyjny powiększony o amortyzację

Źródło: InPost

RM ©

nia, w formie pożyczek i obligacji, o wartości do 4,5 mld euro. Kwota finansowania odniesiona do liczby akcji pozostających do wykupu (261,3 mln) sugeruje, że za jedną akcję inwestorzy gotowi są zapłacić 17,2 euro. Według średniej wyceny analityków akcja InPostu jest warta 16,3 euro. Na rynku w Amsterdamie papiery InPostu były we wtorek notowane po 14,2 euro.

InPost, jedna z największych na świecie firm zajmujących się dostawami przesyłek i logistyką w branży e-commerce, nie podał, kto stoi za propozycją ani jaką zaoferował cenę. Spółka powołała zespół składający się z członków rady nadzorczej i zarządu, „który dokładnie rozważy wszystkie aspekty

potencjalnej transakcji, zapewniając, że interesy spółki i wszystkich jej interesariuszy zostaną wzięte pod uwagę przy podejmowaniu decyzji dotyczących potencjalnej transakcji”. Firma zaznaczyła w komunikacie, że nie ma pewności, czy transakcja dojdzie do skutku.

## Rekordowe wyniki, ale niski kurs

Do złożenia oferty kupna InPostu inwestorów mógł skłonić rozdźwięk między wynikami finansowymi spółki a zachowaniem kursu. Choć InPost regularnie zwiększa przychody i zyski, które znajdują się na rekordowym poziomie, to w zeszłym roku notowania akcji spadły o 36 proc. Dla porównania indeks Euro Stoxx 600, w skład

którego wchodzi InPost, zyskał w tym okresie 17 proc. Nawet po gwałtownym wzroście notowań na początku roku kurs jest o 10 proc. niższy niż cena (16 euro), po jakiej spółka sprzedawała akcje w ofercie publicznej na początku 2021 r.

## Przy pierwszym wycofaniu z giełdy InPost był wart 127 mln zł

©

– Gdy InPost wchodził na rynek w 2021 r., wciąż trwała pandemia, która sprawiła, że spółki z sektora e-commerce znalazły się w centrum zainteresowania. Niskie były również stopy procentowe. To przełoży-

ło się na wysoką wycenę wskaźnikową firmy. Na późniejsze notowania decydujący wpływ miała normalizacja, czyli w tym wypadku spadek wskaźników wyceny. Pod tym względem InPost zachowywał się podobnie do innych spółek z branży – mówi Dominik Niszczyński, analityk DM Trigon.

Zdaniem eksperta InPost ma w dalszym ciągu dobre perspektywy rozwoju na rynku europejskim. – W Polsce InPost jest liderem i musi przede wszystkim bronić swojej pozycji przed konkurencją. Celem spółki za granicą jest przede wszystkim zdobywanie rynku i w dalszym ciągu ma to znaczną przesłannę. Jednocześnie działalność zagraniczna jest mniej rentowna niż na rynku polskim i nad

jej poprawą spółka również będzie w najbliższych latach pracowała – dodaje Niszczyński.

## Już raz się wycofał

Analitik zwraca uwagę, że jedną z różnic między firmami notowanymi na giełdach a spółkami niepublicznymi jest inne rozłożenie akcentów między perspektywą krótko- i długoterminową.

– Na rynku giełdowym inwestorzy oceniają firmę co kwartał przez pryzmat publikowanych wyników finansowych. Spółka niepubliczna może położyć większy nacisk na długoterminowy rozwój, bez przykładania tak dużej wagi do bieżących rezultatów – mówi Niszczyński.

Po raz pierwszy InPost zadebiutował na giełdzie w 2015 r., sprzedając wcześniej akcje w ofercie publicznej po 25 zł. Po pogorszeniu wyników finansowych i spadku kursu Advent wspólnie z Rafałem Brzóska skupił wszystkie akcje i wycofał firmę z GPW. Za jedną akcję inwestorzy otrzymali 11 zł, co dało wycenę całej firmy na poziomie 127 mln zł.

W 2021 r. InPost wrócił na rynek giełdowy. W poprzedzającym debiut na rynku w Amsterdamie ofercie akcjonariusze sprzedali 201 250 tys. akcji (40,3 proc. wszystkich) za 3,2 mld euro. Od grudnia 2024 r. akcje InPostu notowane są także na GPW. Obecnie firma jest wyceniana na 6,1 mld euro. Jeśli oferujący kupią ponad 95 proc. akcji spółki, InPost zapewne ponownie zostanie wycofany z obrotu giełdowego. ©

Renata Oljasz  
renata.oljasz@infor.pl

Pobudzenie inwestycji prywatnych jest kluczowe w 2026 r., by utrzymać dotychczasowe tempo rozwoju gospodarczego w Polsce – uważa minister finansów Andrzej Domański. Jego zdaniem długofalowy skok inwestycji w Polsce zależy od stworzenia właściwej architektury inwestycyjnej łączącej kapitał publiczny i prywatny. Według niego projekty publiczne nie powinny zastępować prywatnych.

Domański wziął udział w poniedziałek w prezentacji pomysłów Pracodawców RP na ożywienie inwestycji w Polsce.

# Domański: Inwestycje publiczne nie powinny zastępować prywatnych

**STRATEGIA** Zwiększeniu wydatków rozwojowych krajowych firm mają sprzyjać deregulacja i stawianie na local content przy realizacji dużych projektów

– Od ponad dwóch dekad stopa inwestycji w Polsce wciąż nie dołączyła do średniej unijnej. Wyróżniają się inwestycje publiczne, których stopa wyniosła niemal 5 proc. i stanowi 131 proc. średniej unijnej. Ale to nie jest cel sam w sobie – zaznaczył szef resortu finansów. – Publiczne procesy inwestycyjne mają pełnić rolę wspierającą otoczenie biznesowe polskich

firm, a nie zastępować inwestycje prywatne. Mówię o tym nie jako osoba odpowiedzialna za finanse publiczne, ale przede wszystkim jako osoba odpowiedzialna za długoterminową ścieżkę wzrostu gospodarczego – podkreślił Domański.

Inwestycje prywatne w Polsce stanowią ok. 9 proc. PKB. W krajach naszego regionu jest to 14–16 proc. W Unii Euro-

pejskiej stopa inwestycji wynosi średnio 13 proc.

Według Domańskiego impuls do długoterminowego wzrostu inwestycji prywatnych dadzą nowe rozwiązania. Chodzi m.in. o maksymalizację „local content”. Toczą się prace nad nową polityką zakupową. W ich ramach rząd przyjął zasadę, że inwestycje strategiczne – od energetyki jądrowej po infrastrukturę drogową czy kolejową

– mają zawierać jak najwięcej usług i technologii stworzonych w Polsce przez krajowe firmy.

Kolejnym rozwiązaniem wspierającym inwestycje prywatne ma być uproszczenie środowiska regulacyjnego. Deregulacja ma się przyczynić do wzrostu produktywności całej gospodarki.

W raporcie Pracodawców RP wskazano, że cel podniesienia inwesty-

cji przedsiębiorstw prywatnych do ok. 15 proc. PKB do 2030 r. z obecnych 9 proc. PKB to minimum, by utrzymać tempo rozwoju, bezpieczeństwo i silną pozycję międzynarodową Polski. Jedną z rekomendacji raportu jest wydłużenie horyzontu przetargów. Zakupy towarów, usług czy uzbrojenia na podstawie przetargów, które zostaną rozstrzygnięte w 2026 lub 2027 r., były realizowane w ciągu następnych kilku lat.

Stopa inwestycji ogółem w Polsce w 2024 r. według Głównego Urzędu Statystycznego wyniosła 16,9 proc. PKB. Szacunki analityków wskazują, że w ubiegłym roku wynik był podobny. ©

# Reżim na celowniku Irańczyków i USA

**BLISKI WSCHÓD** Waszyngton rozważa kolejną **operację militarną przeciwko Iranowi**. Ajatollahowie grożą odwetem zarówno Stanom Zjednoczonym, jak i Izraelowi

Karolina Wójcicka  
karolina.wojcicka@infor.pl

Donald Trump grozi władzom w Teheranie „bardzo zdecydowanymi” działaniami militarnymi w odpowiedzi na brutalne tłumienie antyreżimowych protestów. Według amerykańskiej organizacji Human Rights Activists News Agency od wybuchu demonstracji w Iranie pod koniec grudnia zginęło co najmniej 538 osób, natomiast aresztowanych zostało ponad 10,6 tys. Szacunki te są uznawane za zaniżone, ponieważ instytucje działające na rzecz praw człowieka mają utrudniony dostęp do informacji ze względu na blokadę internetu w tym kraju.

Władze uznają demonstracje za najcięższe przestępstwo. Prokurator generalny Iranu Mohammad Mowahedi Azad oświadczył, że każdy uczestnik protestów będzie traktowany jak „wróg Boga”, co grozi karą śmierci. Najwyższy przywódca kraju Ali Chamenei nazwał zaś demonstrantów „bandą wandalów” próbujących „zadowolić” Trumpa.

## Uderzymy tam, gdzie boli

Protesty, które wybuchły w reakcji na gwałtownie rosnącą inflację, przerodziły się w ruch domagający się zakończenia rządów ajatollahów. To drugi tak masowy zryw Irańczyków w ostatnich latach. W 2022 r. ludzie wyszli na ulice po śmierci 22-letniej Mahsy Amini, która zmarła w areszcie za rzekome nieprzestrzeganie obowiązku noszenia hidżabu.

Brutalne represje zwiększyły prawdopodobieństwo interwencji Stanów Zjednoczonych. Już w piątek podczas spotkania z przedstawicielami sektora naftowego Trump mówił, że „jeśli władze w Teheranie zaczną zabijać ludzi, tak



Nowa fala protestów w Iranie wybuchła pod koniec grudnia. Zginęło w nich ponad pół tysiąca osób

jak robiły to w przeszłości, zaangażujemy się”. – Uderzymy w nich bardzo mocno tam, gdzie ich to boli. Nie oznacza to użycia wojsk lądowych, lecz bardzo, bardzo silne uderzenie w newralgiczne miejsca. Nie chcemy, aby do tego doszło – przekonywał.

W sobotnią noc ponownie zagroził interwencją. „Iran spogląda na WOLNOŚĆ, być może jak nigdy dotąd. USA są gotowe pomóc!!!” – napisał na platformie Truth Social. Waszyngton rozważa również działania inne niż bezpośrednia interwencja zbrojna, w tym cyberataki, ułatwienie dostępu do internetu oraz wprowadzenie kolejnych sankcji.

Według doniesień amerykańskich mediów prezydentowi przedstawiono wiele opcji wojсковych, w tym możliwość uderzeń w niemiłtarne cele w Teheranie. Na razie nie doszło do

żadnego znaczącego przemieszczenia amerykańskich sił, a wielu bliskich partnerów USA na Bliskim Wschodzie, takich jak Katar, apeluje o powściągliwość. Gęstość zaludnienia Teheranu, zamieszkiwanego przez ok. 12 mln osób, sprawia, że przeprowadzenie precyzyjnej operacji powietrznej bez ryzyka dużej liczby ofiar cywilnych jest wyjątkowo trudne.

Biały Dom obawia się z kolei, że ewentualny atak przyniosłby odwrotny od oczekiwanego skutek, jednocząc irańskie społeczeństwo wokół rządu. Niewykluczone, że mogłoby to doprowadzić również do eskalacji przemocy w i tak już niestabilnym regionie. Takemu rozwiązaniu mogą się sprzeciwić zwolennicy ruchu MAGA, którzy w ostatnim czasie wyrażali zaniepokojenie nadmiernym skupianiem się swojego przywódcy

na sprawach międzynarodowych.

## Chcą negocjować

Przewodniczący irańskiego parlamentu Mohammad Bagher Qalibaf ostrzegł Waszyngton przed „błędą kalkulacją”, zaznaczając, że interesy Izraela i USA na Bliskim Wschodzie stałyby się „uprawnionymi celami”. – W przypadku ataku na Iran terytoria okupowane (Palestyna – red.), a także wszystkie amerykańskie bazy i okręty w regionie będą naszymi uprawnionymi celami – powiedział Qalibaf, były dowódca elitarniej Gwardii Rewolucyjnej Iranu.

Trump rozważa kolejny atak na Iran niewiele ponad sześć miesięcy po tym, jak w czerwcu ub.r. nakazał uderzenia w irańskie obiekty nuklearne w Natanz, Fordo i Isfahanie w ramach krótkiej, dwunastodniowej wojny izraelsko-irań-

skiej, która pogрузzyła Bliski Wschód w chaosie.

Od tego czasu republikanin kilkakrotnie sugerował możliwość ataku na Iran, nie tylko w kontekście protestów. Pod koniec ubiegłego miesiąca spotkał się z premierem Izraela Benjaminem Netanjahu w swojej rezydencji w Mar-a-Lago na Florydzie, gdzie rozmawiali m.in. o irańskim programie nuklearnym i balistycznym. Netanjahu wielokrotnie podkreślał, że nie dopuści do dalszego rozwoju tych zdolności przez Teheran, starając się jednocześnie przekonać swojego kluczowego sojusznika do kolejnej operacji przeciwko reżimowi ajatollahów. Po spotkaniu Trump powiedział reporterom, że słyszał, iż Iran „źle się zachowuje”, i zaznaczył, że poparłby izraelskie ataki na ten kraj, jeśli irańskie władze będą kontynuować rozbudowę obu programów.

W minioną niedzielę poinformował, że irańscy przywódcy kontaktowali się z nim i „chcą negocjować”. Dodał jednak, że Stany Zjednoczone „mogą być zmuszone do działania, zanim dojdzie do spotkania”. Od momentu, gdy Trump 3 stycznia nakazał amerykańskiemu wojsku uderzyć na Wenezuelę i schwytać jej przywódcę Nicolása Maduro wraz z żoną Cilią Flores, administracja w licznych publicznych oświadczeniach podkreślała, że prezydent jest gotów do zdecydowanych działań także w innych państwach.

Od początku swojej drugiej kadencji niemal rok temu Trump zarządził naloty i uderzenia w różnych częściach świata. Oprócz ataku na Iran i operacji w Wenezueli amerykańskie siły zbrojne przeprowadzały bombardowania lub wystrzeliwały pociski w Syrii, Jemenie czy Nigerii. ©

**DGP** Dziennik Gazeta Prawna

### Redakcja:

ul. Burakowska 14  
01-066 Warszawa  
tel. 22 530 40 40  
e-mail: [dgp@infor.pl](mailto:dgp@infor.pl)

### Redaktor naczelny:

Tomasz Pietryga

### Zastępcy redaktora naczelnego:

Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

### Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

### Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik Plik), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

### Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

### Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace:

Urszula Mirowska-Łoskot, Joanna Pieńczykowska-Rybaczek (tygodnik SIA), Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

### Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

### Magazyn:

Anna Masłowski, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

### Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

### Główny grafik:

Cezary Cichocki

### Fotoreporter:

Łukasz Milej

### Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

### e-mail: [reklama@infor.pl](mailto:reklama@infor.pl)

### Dyrektor Centrum Reklamy:

Michał Krukowski

### Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wiercickiewicz

### Członek Zarządu:

Marcin Krawczak

### Biuro Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: [bok@infor.pl](mailto:bok@infor.pl)

### Partnerskie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,

tel. 22 530 42 06

### Produkcja:

Maciej Kownacki,

tel. 510 024 707

### Druk:

Seregni Printing Group S.A.

**INFOR**

### Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa

tel. 22 530 40 40

### Grupa INFOR PL

Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

**INFOR**

### Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

Kolporter,

Garmond Press,

GLM, AS Press

oraz urzędy pocztowe

### Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,

[dgp.pl/prenumerata](http://dgp.pl/prenumerata)

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; © – znak odpowiedzialności; © – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem ([www.gazetaprawna.pl/licencje](http://www.gazetaprawna.pl/licencje)) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych